



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



Dializa na wyciągnięcie ręki | s. 2



Pożegnanie jezuitów | s. 3



Trwają Igrzyska Polonijne | s. 8



Trzy dni zabawy na najwyższym poziomie

WYDARZENIE: Przez trzy dni Jabłonek żył 68. Gorolskim Świętem. Przez Lasek Miejski przewinęło się w tym czasie ok. 14 tys. osób – widzów i wykonawców. Według słów prezesa Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, Jana Ryłki, to nieco więcej niż w ub. roku.

Najbardziej uroczystym dniem Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych bywa niedziela. Jabłonek i goście, którzy przybyli na festiwal, rozpoczęli ją od udziału w ekumenicznym nabożeństwie, które na Rynku Mariackim wspólnie odprawili proboszcz jabłonekowskiej parafii katolickiej, ks. Janusz Kiwak oraz pastor ewangelicki, ks. Bogusław Kokotek. W samo południe w stronę Lasku Miejskiego wyruszył pochód, który należy do najbardziej widowiskowych części Gorolskiego Święta. Prowadził go Adam Ryłko, jadący na siwku rasy lipican, na którym wjeżdżał do Lasku Miejskiego już legendarny Jura spod Grónia. Za nim, pokazując próbki swoich umiejętności, szły zespoły występujące na festiwalu i jechały ciągnięte przez konie wozy alegoryczne podgórskich kół PZKO. Na każdym z nich można było zobaczyć inny obrazek rodzajowy. Górale z Nawsia przedstawiali warsztat kowalski i stolarski, z Piosku – sianokosy, z Milikowa – strzyżenie owiec, z Bystrzycy – cegielnię, z Gródka – mielenie zboża. Pomysłowością wykazali się również PZKO-wcy z Boconowic, którzy na swym wozie umieścili pogodynkę. Wszystkich uczestników korowodu witał ze sceny konferansjer Tadeusz Filipczyk, w dowcipny sposób komentujący ich pokazy.

Kiedy wykonawcy i tysiące gości zapelnili Lasek Miejski, połączone chóry PZKO – męski „Gorol” z Jabłonek i żeński „Melodia” z Nawsia – zainaugurowały popołudnie tradycyjną góralską pieśnią powitalną: „Witomy



Niedzielnny pochód to jeden z najbardziej charakterystycznych elementów „Gorola”.

was, witomy was! Hej! Gronie was witajóm, smreki sie kłaniajóm, smreki sie kłaniajóm...”. Szczególnie donośnie brzmiał solowy śpiew Józefa Łyska.

Jan Ryłko, prezes Miejsowego Koła PZKO w Jabłonce – głównego organizatora Gorolskiego Święta – przywitał na scenie szereg oficjalnych gości reprezentujących polskie i czeskie władze oraz instytucje. Konsul generalna RP w Ostrawie, Anna Olszewska, wykorzystała okazję, by przed zakończeniem swej czteroletniej kadencji pożegnać się z mieszkańcami

naszego regionu. – Cieszę się ogromnie, że jeszcze dzisiaj mam okazję być tutaj, na tym pięknym, najważniejszym święcie, że mogę dzisiaj, zanim stąd odjadę, podziękować wam jako konsul RP za tę wielką wartość, jaką może cieszyć się każdy naród, który ma gdzieś poza swoimi granicami taką grupę, takie przedstawicielstwo, z którego może być dumne, z którego tradycji i siły może czerpać – mówiła Olszewska. Konsul podkreśliła, że w naszym regionie nauczyła się wiele nie tylko jako dyplomata, ale też jako człowiek. Prezes PZKO odwzajemnił jej podziękowania, podkreślając, że od żadnego z poprzednich konsulów Związek nie otrzymał tak dużego wsparcia finansowego i moralnego, jak od Anny Olszewskiej.

Słowa pełne uznania skierował do obecnych również Wojciech Tyciński, dyrektor Departamentu ds. Polonii w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Podkreślił, że kiedy MSZ porównuje sytuację i aktywność różnych grup polskich i polonijnych na świecie, to wśród Polonii na pierwszym miejscu pod tym względem sta-

wiana jest Kanada, natomiast wśród grup mniejszości polskich za granicą – Zaolzie.

Zabrzmiwały również pozdrowienia od zaproszonych gości, którzy nie mogli przybyć do Jabłonek ze względu na obowiązki lub chorobę – ministra spraw zagranicznych RP, Grzegorza Schetyny i hetmana województwa morawsko-śląskiego, Miroslava Nováka. Senator Petr Gawlas zaskoczył publiczność pozdrowieniami od samego papieża Franciszka, z którym spotkał się kilka miesięcy temu podczas audyencji czeskich senatorów w Watykanie.

Gorolskie Święto było też okazją do złożenia życzeń konferansjerowi, Tadeuszowi Filipczykowi, który obchodził 70. urodziny. Życzenia były tym gorętsze, że w ub. roku, ze względu na poważną chorobę, Filipczyka zabrakło na scenie w Lasku Miejskim. Z okazji jubileuszu otrzymał m.in. prezenty z rąk kierownictwa chóru „Gorol” i PZKO, a świętogorolska publiczność na stojąco zaśpiewała jubilatowi „Sto lat”.

DANUTA CHLUP
Więcej na str. 4-7

ZDARZYŁO SIĘ

26 GODZIN AKCJI

Ponad dobę strażacy z Bogumina, Orłowej, Karwiny i okolicy gasili budynek gospodarski w Lutyni Dolnej. Obiekt, który zaczął płonąć w sobotę ok. godz. 21.30, udało się dogasić dopiero dzień później, krótko przed północą. Straty szacowane są na niespełna milion koron. Przyczyny pożaru na razie nie są znane. Ogień w obiekcie, który służył do magazynowania siana i słomy dla koni, zauważyli mieszkańcy sąsiadującego z nim domu mieszkalnego. W obawie przed pożarem opuścili swoje domostwo i wezwali strażaków. Na miejsce przyjechało aż siedem jednostek. Dzięki zaangażowaniu strażaków, którzy robili wszystko, by pożar nie ogarnął również sąsiedniego domu, jego lokatorzy mogli bez obaw wrócić do swoich łóżek zaraz po północy. Strażaków czekała jeszcze jednak prawie cała doba wytężonej pracy.

Co było przyczyną trwającego 26



Z obiektu pozostały jedynie zglisty.

godzin pożaru, przyniosą wyniki dochodzenia, które zostało wszczęte dopiero wczoraj, kiedy na miejsce wypadku mogła wkroczyć również policja. W grę może wchodzić m.in. umyślne zaproszenie ognia. (sch)

GMINY LICZĄ NA GŁOSY

Gminy Istebná i Brenna biorą udział w konkursie na Karpaczką Gminę. Właśnie awansowały do drugiego etapu. Istebná w pierwszym etapie zdobyła 191 punktów, Brenna 182. Nagrodą dla zwycięskiej gminy jest sfinansowanie sprzętu o wartości 9000 zł. Głosujemy na stronie: www.konwencjakarpacka.pl. (ox.pl)

POGODA

wtorek środa



dzień: 20 do 30 °C
noc: 22 do 21 °C
wiatr: 1-2 m/s

dzień: 20 do 30 °C
noc: 21 do 20 °C
wiatr: 2-3 m/s



Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI

Na scenie występuje zespół „Zaolzi”.



KRÓTKO

NIE DAJĄ
ZA WYGRANĄ

BOGUMIN (sch) – Członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Nowej Wsi postanowili wybudować nowe zaplecze w ogrodzie stowarzyszenia, zdając się na własne siły i własne pieniądze. Nowy murowany obiekt stanie w miejscu dawnej drewnianej „budy”, którą w kwietniu, jak na ironię, ktoś podpalił. Nowowiejscy strażacy nie mają co prawda jednostki wyjazdowej, prowadzą jednak działalność towarzysko-społeczną. Co roku organizują kilka imprez ogrodowych. Bez odpowiednio wyposażonego zaplecza nie mogliby tego robić.

* * *

NOWA STRONA

GRÓDEK (kor) – Od 31 lipca można odwiedzać nową stronę internetową miejscowości. Jak mówi wójt Robert Borski, jest ona bardziej nowoczesna, łatwiej się po niej poruszać i dotrzeć do potrzebnych informacji. – Można też skorzystać z kilku wersji mapy naszej wioski, łatwiej można też korzystając ze strony komunikować się z pracownikami Urzędu Gminy i radnymi. Poza tym wkrótce powinny się tam pojawić propozycje wirtualnych wycieczek po Gródku – dodaje Borski.

* * *

GMINNE
INWESTYCJE

PIOSECZNA (kor) – Radni dyskutowali na lipcowej sesji o projektach inwestycji, które gmina z pomocą finansową państwa chciałaby zrealizować w najbliższych miesiącach. Chodzi przede wszystkim o wybudowanie w centrum wioski obiektu, do którego przeniosłyby się z obecnego budynku Urząd Gminy i przedszkole, a także o budowę wzdłuż prowadzącej przez gminę głównej drogi nowego chodnika, który podniesie bezpieczeństwo pieszych.

* * *

SKANALIZOWANE
DZIELNICE

HAWIERZÓW (sch) – Mieszkańcy Żywocic i Sucheje Średniej mogą podłączać swoje posesje do nowej kanalizacji. Właśnie zakończyła się trwająca od roku budowa liczącej 6 kilometrów sieci kanalizacyjnej z 119 przyłączami, z której będzie mogło korzystać ok. 780 mieszkańców Żywocic. Z kolei w Sucheje Średniej położono niespełna kilometr kanalizacyjnego rurociągu z 56 przyłączami. Inwestycja w obydwu dzielnicach zamknęła się w kwocie 69,18 mln koron. 52,6 mln koron przeznaczył na ten cel Państwowy Fundusz Środowiska Naturalnego.

* * *

TRAGICZNY UPADEK

TRZYNIEC (kor) – Tragicznie zakończył się upadek starszego mieszkańca z rusztowania, do którego doszło w piątek po południu w Trzyniecu. Do dyżurnego pogotowia ratunkowego informacja o wypadku dotarła tuż przed godz. 16.00, karetka przyjechała na miejsce zdarzenia po kilku minutach. 76-letni mężczyzna spadł z rusztowania z wysokości kilku metrów. Już w chwili przybycia na miejsce wypadku ratowników nie wykazywał żadnych oznak życia. Lekarz pogotowia stwierdził, że senior doznał na tyle poważnych obrażeń czaszki, że poniósł śmierć na miejscu.



W szpitalu w Starym Boguminie działa nowe Centrum Dializy.

Dializa na
wyciągnięcie ręki

Skończyły się uciążliwe dojazdy mieszkańców Bogumina, którzy na dializę musieli dojeżdżać do dość odległej Oparawy, Karwiny czy Ostrawy. W pomieszczeniach Szpitala Miejskiego w Boguminie zostało otwarte nowe Centrum Dializy, połączone z przychodnią nefrologiczną Spółki B. Braun Avitum.

Bogumińskie Centrum Dializy dysponuje 12 łóżkami do dializy o najwyższym standardzie. W tym celu spółka zainwestowała w wyposażenie medyczne 10 mln koron, a kolejne 25 mln koron przeznaczyła na remont wnętrza, które wynajmuje od Szpitala Miejskiego. – Głównym powodem tej inwestycji są dążenia do poszerzenia opieki zdrowotnej w regionie. Pacjenci zaoszczędzą dzięki temu sporo czasu, my zaś nosimy się z zamiarem

rozwijania dalszej współpracy z bogumińskim szpitalem, zwłaszcza w dziedzinie gerontologii – wyjaśnił dyrektor spółki, Martin Kuncek.

Dyrektor Szpitala Miejskiego w Boguminie, Vojtěch Balcárek, podkreślił z kolei, że współpraca między Centrum Dializy a oddziałami opieki pozabiegowej, interny czy chirurgii przyczyni się do podniesienia jakości usług świadczonych pacjentom.

(sch)

Najlepsze mleko matki

W województwie morawsko-śląskim 37 proc. dzieci powyżej 6. miesiąca życia jest karmionych mlekiem matki, a powyżej roku 15 proc. Dane te opublikowała właśnie Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Ostrawie w związku odbywającym się od 1 do 7 sierpnia Światowym Tygodniem Karmienia. Ten tegoroczny upłynie pod hasłem „Karmienie i praca – Niechaj idą w parze!”, kładąc nacisk na potrzebę karmienia dziecka mlekiem matki nawet po powrocie kobiety do pracy.

Propagatorzy karmienia piersią podkreślają, że naturalny pokarm jest zawsze pod ręką, ma optymalną temperaturę, a swoim składem idealnie odpowiada potrzebom dziecka w danym okresie rozwoju. Przypominają też, że mleko matki zawiera przeciwciała gwarantujące zdrowy rozwój, mniej obciąża nerki, chroni przed infekcjami dróg oddechowych, ucha środkowego i biegunką oraz

działa profilaktycznie przed otyłością, cukrzycą, alergią i wysokim poziomem cholesterolu we krwi.

Karmienie piersią odbywa się również z korzyścią dla mamy, chroniąc ją przed nowotworem piersi, jajników czy osteoporozą. Dlatego lekarze zalecają wyłączne karmienie piersią do 6. miesiąca życia oraz zupełne odstawienie dziecka dopiero w wieku 2 lat.

Jak wynika ze statystyk, w Republice Czeskiej aż 40 proc. dzieci przyjmuje pokarm matki również po ukończeniu szóstego miesiąca życia. Prym wiodą matki w województwie zlińskim i Pradze. Nasz region pod tym względem plasuje się w środku tabeli, przy czym 5 proc. maluchów skazanych jest na sztuczny pokarm już od urodzenia, 17 proc. pije mleko matki tylko w okresie połogu, a kolejnych 17 proc. przestaje przyjmować naturalny pokarm przed ukończeniem trzech miesięcy.

(sch)

Komunikacja na gaz

Po ulicach Karwiny i okolicznych miejscowości zaczęło w lipcu jeździć trzynaście nowych autobusów niskopodłogowych na gaz. Dzieścię z nich przeznaczonych jest dla linii podmiejskich, trzy obsługują komunikację w samym mieście. Poprzez wprowadzenie autobusów na gaz spółka ČSAD Karwina chce obniżyć emisję tlenku węgla aż o trzy tony w skali roku. Dokupienie nowych i przeróbka dotychczasowych autobusów na gaz pociągnęły za sobą także budowę własnej stacji gazowej ČSAD z czterema kompresorami. To skróciło czas napełniania zbiornika gazem: w tej chwili trwa to około dziesięciu minut, podczas gdy wcześniej autobusy tankowały gaz aż 30 minut.

Nowe autobusy nie różnią się znacząco od tych starych niskopodłogowych: w środku jest nieco więcej miejsca.

(ep)

Nocleg bez czekania

Miejska noclegownia przy ulicy Střední w Hawierzowie od dziś kieruje się nowym uproszczonym regulaminem. Dzięki temu osoby w trudnej sytuacji życiowej będą mogły załatwić tu nocleg od ręki. Decyzję o przyjęciu petenta odtąd będzie podejmować recepcjonista. Przed 1 sierpnia załatwienie skierowania do miejskiej noclegowni wymagało od potrzebujących więcej zachodu, a ludzie zniechęceni skomplikowaną i czasochłonną procedurą szukali dachu nad głową gdzie indziej. W efekcie miejska noclegownia stała prawie pusta. Średnie wykorzystanie obiektu na poziomie 40 proc. skłoniło gestora placówki, którym jest Miejska Agencja Nieruchomości w Hawierzowie, do poszukiwania nowych rozwiązań. Zarząd Miasta przystał na tę propozycję, uchwalając zmiany w regulaminie.

Nowy regulamin przyniesie jednak nie tylko uproszczenie zasad przyjmowania do noclegowni, ale zmieni się również maksymalny czas korzystania z niej. Jak poinformował dyrektor Miejskiej Agencji Nieruchomości, Pavel Merta, umowy o zakwaterowaniu będą zawierane najwyżej na miesiąc, z tym że po upływie tego okresu można je będzie jeszcze przedłużyć. Minimalny czas pobytu w ośrodku, który już wcześniej ustalono na trzy dni, pozostanie natomiast bez zmian.

Noclegownia na Střední ma służyć głównie mieszkańcom Hawierzowa, którzy nagle znaleźli się bez dachu nad głową. Korzystać będą mogli z niej jednak również firmy, które będą mogły załatwić tutaj na okres przejściowy zakwaterowanie dla swoich pracowników.

(sch)

W przedszkolu praca wre



Włodarze Gródka postanowili wykorzystać wakacyjne miesiące i zająć się budową nowego Centrum Wolnego Czasu. Powstanie ono w nowym budynku przedszkola. Żeby mieszkańcy mieli gdzie spędzać wolny czas, by organizacje lub osoby prywatne miały gdzie urządzić spotkanie lub imprezę, włodarze gminy postanowili, że zagospodarują niewykorzystane poddasze obiektu. Inwestycja zostanie dofinansowana z pieniędzy Unii Europejskiej.

(kor)

Więcej kamer

Ulic nadolziańskich miast pilnuje coraz więcej kamer. Chodzi nie tylko o systemy monitoringu policji lub straży miejskiej. Kamery, które mają chronić mienie, instaluje też coraz więcej przedsiębiorców lub właścicieli domków rodzinnych. Dyrektor Straży Miejskiej w Czeskim Cieszynie, Piotr Chroboczek, wspomina, że kiedy w mieście pojawiły się pierwsze kamery, cieszyniacy protestowali. Gdy jednak niedawno strażnicy przeprowadzili wśród mieszkańców Czeskiego Cieszyna ankietę, okazało się, że

ponad trzy czwarte ankietowanych uważa, że dzięki kamerom czują się w mieście bezpieczniej.

– Dlatego postanowiliśmy rozszerzyć obecny system monitoringu. Zakupimy też jedną kamerę mobilną, którą będzie można wykorzystywać tam, gdzie trudno zainstalować kamerę stacjonarną. Zamierzamy z niej skorzystać, na przykład, podczas zbliżającej się imprezy pn. „Rockowanie nad Olzą”, która odbędzie się w połowie sierpnia w Parku Adama Sikory – dodaje Chroboczek.

(kor)



Nad bezpieczeństwem mieszkańców nadolziańskich miast czuwa coraz więcej kamer.

Pożegnanie jezuitów

W piątkowy wieczór kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Czeskim Cieszynie zappełnił się do ostatniego miejsca. Parafianie żegnali się z ojcami jezuitami, którzy sprawowali posługę duszpasterską przez całe ćwierćwiecze – od lutego 1990 roku.

Pożegnalna msza, której przewodniczył przełożony czeskiej prowincji Towarzystwa Jezusowego, ks. Josef Stuchlý, była niezwykle uroczysta. Wspólnie z żegnającymi się jezuitami: ks. proboszczem Jiřím Kovářem, wikarymi ks. Václavem Ježíkiem i ks. Mateuszem Janygą (przebywający w Irlandii ks. Robert Wojnowski pożegnał się z parafianami już w maju), koncelebrowali ją m.in. nowy proboszcz parafii, ks. Jan Svoboda, oraz duchowni z obu brzegów Olzy. – Schodzimy się tu dzisiaj w tak licznym gronie w dniu, kiedy obchodzimy święto założyciela naszego zakonu, ks. Ignacego Loyoli. Spotykamy się, by dziękować za te 25 lat, które mogliśmy tu, nad Olzą, z wami przeżyć, a zarazem by powitać nową duszpasterską ekipę, która przejmuje od nas, jezuitów, tę parafię – powiedział ks. Stuchlý.

W swojej homilii prowincjał Stuchlý przypomniał, że jezuita przyszedł na Śląsk Cieszyński w XVII wieku, w roku 1670 i na cały wiek zadomowili się w Księstwie Cieszyńskim.

– Byliśmy z wami przez całe ćwierćwiecze. Dziś żegnamy się z



W imieniu parafian pożegnał jezuitów zakrystianin Jan Drobisz. Z lewej – przełożony czeskiej prowincji Towarzystwa Jezusowego, ks. Josef Stuchlý

tym regionem po raz trzeci. Ale nie opuszczamy tej parafii zupełnie, zostawiamy was pod opieką wasze-

go wielkiego rodaka, ks. Melchiora Grodzieckiego, pochodzącego z Cieszyna jednego z Męczenników

Koszyckich. Relikwie tego jednego kanonizowanego jezuita z czeskiej prowincji znajdują się przecież w

waszej świątyni – podkreślił ojciec prowincjał.

W imieniu parafian podziękował jezuitom szef zakrystianów, Jan Drobisz. – Przez całe ćwierć wieku prowadziliście nas do Chrystusa. W imieniu parafian życzę wam szczególnych darów Ducha Świętego, zdrowia i odwagi głoszeniu Słowa Bożego, by mogło ono stokrotnie zaowocować – mówił Drobisz. Z jezuitami przyszedł się też pożegnać ks. senior Bogusław Kokotek ze Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A.W. – Przez całe te 25 lat współpracowaliśmy bardzo blisko. Duszpasterskie kontakty z wieloma jezuitami przerodziły się w prawdziwą przyjaźń. Będzie was nad Olzą brakowało. Mam nadzieję, że tak samo blisko będziemy współpracować z waszymi następcami – podkreślił ks. Kokotek.

Nowego proboszcza, ks. Jana Svobodę (pochodzi z Hawierzowa, ostatnio był proboszczem w Hati), wspomagać będzie dwóch wikarych: pochodzący z Lutyni Dolnej ks. Radosław Skupnik oraz ks. Grzegorz Borski z Polski (urodził się w Kłodzku). **JACEK SIKORA**

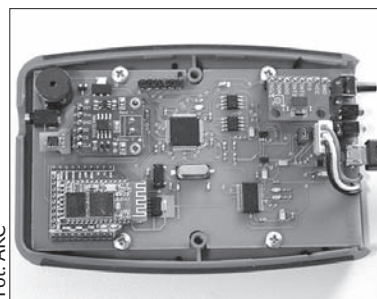
Jedyne na rynku

Zespół Katedry Robotyki Wyższej Szkoły Górniczej-Uniwersytetu Technicznego w Ostrawie kończy prace z prototypem urządzenia monitorującego, na jakie temperatury są wystawieni podczas interwencji strażacy oraz członkowie służb ratowniczych.

– System SAM, czyli Safety Ambient Monitor, jest w swojej istocie przeznaczony dla strażaków i ratowników górniczych. Nasze urządzenie do monitoringu potrafi zmierzyć temperaturę zewnętrzną działającą na odzież ochronną, względną wilgotność, temperaturę pod odzieżą, a także inne wielkości, na których działanie są ratownicy wystawieni. Jak dotąd drugiego takiego urządzenia nie ma na rynku – przekonuje prof. Petr Novák z Katedry Robotyki.

Obecnie przeprowadzane są testy modeli urządzenia w kilku wariantach. Wszystkie mają rozmiar mniejszego telefonu komórkowego, który ratownik nosi w przylegającej do piersi kieszonce odzieży ochronnej. Urządzenie nie tylko mierzy temperaturę zewnętrzną w przedziale od minus 20 do plus 600 st. Celsjusza oraz wewnętrzną (pod odzieżą) do 50 st. C, ale także dokonuje ich natychmiastowej oceny i poprzez wibracje informuje o przekroczeniu któregoś z nastawionych parametrów.

Tańsza wersja urządzenia służy wyłącznie do osobistego monitoringu ratownika. Natomiast bardziej skomplikowana pozwala na prowadzenie bezprzewodowej komunikacji z centralą, która na podstawie pomiarów może podjąć decyzję np. o odwołaniu ratownika lub w razie stwierdzenia



Katedra Robotyki stworzyła projekt nowego urządzenia do monitoringu oddziaływania temperatury na strażaków i ratowników górniczych.

braku jakiegokolwiek aktywności z jego strony wszcząć poszukiwania. – Urządzenie uaktywnia się samo, nie posiada więc żadnego guzika, którym ratownik mógłby je włączyć lub wyłączyć – dodaje prof. Novák.

W pracach i testach systemu SAM uczestniczyli również pracownicy Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Ostrawskiego, Instytutu Zdrowia w Ostrawie oraz strażacy ArcelorMittal Ostrawa. **(sch)**

Chirurdzy pod jednym dachem

Dzień Otwarty odbywa się dziś w godz. 9.00-17.00 w nowym pawilonie chirurgii, który po dwóch latach prac budowlanych wyrósł w kompleksie szpitala wojewódzkiego we Frydku-Mistku. Nowy pięciokondygnacyjny obiekt stanął w miejscu dawnego pawilonu chirurgii, który oddawano do użytku dokładnie 80 lat temu. W 2010 roku z powodów technicznych został jednak zburzony. Odtąd pacjentów poszczególnych działów chirurgicznych leczono w różnych budynkach szpitala.

Wybudowany niemal na zielonej łące pawilon chirurgiczny skupia trzy działy chirurgii – chirurgii urazowej, ortopedycznej i urologicznej. Do dyspozycji pacjentów jest tutaj pięć nowoczesnych sal operacyjnych, 10 ga-

binetów lekarskich oraz 107 nowych łóżek. To wszystko, według ordynatora działu chirurgii urazowej szpitala we Frydku-Mistku, Martina Chrostka, pozwoli na skupienie opieki chirurgicznej w jednym miejscu, na lepsze połączenie opieki przedszpitalnej z opieką szpitalną oraz na udzielenie pacjentowi natychmiastowej pomocy specjalistycznej bez straty cennego czasu.

Budowa nowego pawilonu łącznie ze sprzętem medycznym za 126 mln koron, heliportem, chodnikami i umeblowaniem kosztowała 460 mln koron. Województwo pokryło jednak tylko 15 proc. tej sumy, bo pozostałe 85 proc. dofinansowano z funduszy Unii Europejskiej. **(sch)**

»Na oścież« po raz jedenasty

W Parku Bożeny Němcovej w Karwinie rozpocznie się w czwartek trzydniowy wielogatunkowy festiwal „Dokořán” („Na oścież”). Od czwartku do soboty przez cztery sceny festiwalowe: Live Stage, Alter Stage, Club Stage i Cinema Room przewinie się sporo mniej i bardziej

znanych zespołów rockowych i teatralnych oraz DJ-ów, można się cieszyć na seanse filmowe. Będzie też sporo warsztatów dla małych i dużych festiwalowych gości oraz występy artystów ulicznych.

Gwiazdami tegorocznego festiwalu będą na pewno czeskie kapele

Blue Effect i Monkey Business lub działająca w Republice Czeskiej międzynarodowa kapela United Flavour. Udział jednak zapowiedziały także zespoły ze Słowacji, no i, jak zwykle, miejscowe gwiazdki różnych stylów muzycznych. **(kor)**

Za kratki za... czekoladę

Nie miał szczęścia 25-letni złodziej, który w sobotę wybrał się na wyprawę za łupem do jednego ze supermarketów we Frydku-Mistku. Młody mężczyzna zabrał z półki trzy czekolady i ukrył je pod koszulką. Z towarem w cenie 111 koron starał się przejść przez kasę bez płacenia. Od razu za kasą za-

trzymał go ochroniarz ze współpracującą z marketem agencją bezpieczeństwa. Złodziej oddał mu czekolady dobrowolnie i trafiły one ponownie na sklepowe półki. Młodego mężczyznę natomiast zabrał na miejską komendę Policji RC przywołany na miejsce zdarzenia patrol policjantów.

Chociaż jednak supermarket nie poniósł żadnej szkody, mężczyznę oskarżono o popełnienie przestępstwa kradzieży. A że nie był to pierwszy grzeszek, jaki 25-letni mieszkaniec Frydku-Mistku miał na sumieniu, grozi mu, że za kratkami spędzi najbliższe trzy lata. **(kor)**

Uratowała samobójcę

Jedna z mieszkanki Czeskiego Cieszyna zasługuje na medal! Uratowała bowiem w sobotę życie młodemu chłopakowi z Polski, który postanowił pożegnać się z życiem.

Kobieta o godz. 7.00 wyruszyła nad Olzę, by pobiegać nad rzeką. W lasku otaczającym stawy niedaleko granicy z Trzyńcem zobaczyła wiszącego na konarze drzewa 17-letniego chłopaka. Już rzeźbił... Na szczęście biegaczka zachowała zimną krew. Złapała chłopca za nogi, uniosła jego ciało w górę. Dzięki temu niedoszły samobójca już sam uwolnił głowę z pętli.

Jak poinformował nas dyrektor czeskokocieszyńskiej Straży Miejskiej, Piotr

Chroboczek, nastolatek zwierzył się kobiecie, że ma osobiste problemy. Ta pozwoliła mu skorzystać ze swojego telefonu komórkowego, po czym chłopak odszedł z miejsca zdarzenia. Wtedy kobieta poinformowała o incydencie strażników i funkcjonariuszy Policji RC. Tym przy współpracy z polskimi policjantami udało się – dzięki telefonowi zapisanemu w komórce odważnej kobiety – odnaleźć chłopca i odwieźć do szpitala.

Chroboczek powiedział, że zwróci się do burmistrzów obu Cieszynów z wnioskiem, by nagrodzili kobietę za odwagę i szybkie działanie na rzecz uratowania nastolatka życia. **(kor)**

ANKIETA

Uczestnicy Rajdu Turystycznego „O Kyrpce Macieja” podzielili się z nami wrażeniami z trasy.

HELENA BULANDA
Kędzierzyn-Koźle, zdobywczyni Kyrpców Macieja

O rajdzie dowiedziałam się od kolegi Janusza Cieślara, którego rodzina pochodzi z Zaolzia. Jestem tu już czwarte czy może piąte raz. Przyjeżdżamy zawsze grupowo, w kilka osób. Szliśmy 10-kilometrową trasą z Mostów przez Girową. W poprzednich latach zaliczyliśmy również inne trasy. Nagrody w postaci kyrpców w ogóle się nie spodziewałam. Myślę, że będzie to zapowiedź dalszych moich wizyt w Jabłonkowie.



MARCIN CZUDEK
Mosty k. Jabłonkowa

Wyruszyliśmy z Mostów i szliśmy przez Girową do Jabłonkowa. Wybraliśmy najkrótszą trasę ze względu na córkę, która we wrześniu skończy dopiero trzy latka. Szliśmy sobie powolutku, by spokojnie się przespacerować po górach, bo aktualnie mieszkamy w Pradze i nie bywamy tu zbyt często. Córeczka nie chciała iść sama, prawie całą trasę ją nieśliśmy, ale myślę, że w przyszłym roku już będzie lepiej. Szliśmy z żoną, jej rodzicami, rodzeństwem i wujkiem. Zawsze chodzimy większą paczką.



HENRYKA ŁABUDEK
Hawierzów

W tym roku poszliśmy z mężem na rajd po raz pierwszy. Wybraliśmy trasę z Nawsia przez Filipkę, Stożek i Baginiec. Wyruszyliśmy na szlak przed godz. 9.00. Trochę obawiałam się, czy zdążymy dotrzeć na czas na metę w Lasku Miejskim, ponieważ pierwotnie zamierzaliśmy iść krótszą trasą. Ale udało się i cieszymy się z tego. W zeszłym roku też dotarliśmy na Gorolski Święto przez góry, ale nie w ramach rajdu „O kyrpce Macieja”. Nasza zeszłoroczna trasa była jeszcze dłuższa, bo szliśmy przez Czantorię.



W niedzielne popołudnie zapytaliśmy uczestników Gorolskiego Święta, czy często bywają na tej imprezie i co ich ciągnie do Lasku Miejskiego.

JAN TACINA, Jabłonków

Gorolski Święto pamiętam od samych początków. Bywałem na nim już w czasach, kiedy odbywało się na boisku byłego „Beskidu” Jabłonków w Szygłe. Nie zapomnę, jak tańczyłem z pewną młodą dziewczyną (ja też wtedy byłem młody) na drewnianym podium opartym na kozłach i to podium naraz się pod nami załamało. Później, już z Lasku Miejskiego, pamiętam koncerty ZPiT „Śląsk”. Szczególnie jeden występ utkwił mi w pamięci. Wtedy nie było jeszcze zadania nad sceną, a tancerze w strojach zbójników wychodzili prosto z lasu. Gorolski Święto to dla mnie nie tylko zabawa. Pracuję w ekipie, która pod względem technicznym przygotowuje Lasek Miejski na „Gorola”. Wiele rzeczy trzeba ponaprawiać, przygoto-



Festiwal z niepowtarzalną

Każdy dzień Gorolskiego Święta jest nieco inny, każdy ma swoich bywalców i swoistą atmosferę. W sobotę do Lasku Miejskiego zmierzają m.in. adepci turystyki, uczestniczący w Rajdzie „O Kyrpce Macieja”, a wieczorem na Karnawale Gorolskim barwi się młode pokolenie. Niedziela ma bardziej uroczysty charakter, jest dniem, kiedy na „Gorola” wybierają się całe rodziny.



Połączone chóry „Gorol” i „Melodia” rozpoczęły niedzielny program Gorolskiego Święta.

TURYŚCI DOTARLI NA »GOROLA«

Kiedy w sobotę po południu konferansjerzy otwierali festiwal, sporo ławek w amfiteatrze było pustych. Ale sytuacja szybko się poprawiała, ponieważ do Lasku Miejskiego nieustannie przychodzili nowi goście. Ci, którzy wybrali się w sobotę na „Gorola”, mogli m.in. podziwiać zespół folklorystyczny z dalekiego Egiptu, „Kijów” ze stolicy Ukrainy czy też Polski Zespół Pieśni Ziemi Kiejańskiej „Issa” z Litwy. Najwięcej osób, zwłaszcza młodych, przybyło do Lasku Miejskiego wieczorem, na Karnawał Gorolski. Atmosferę rozpałił hardrockowy zespół Yesterdays, później, do późnych godzin bawiono się przy muzyce DJ Młynka.

Wśród tych, którzy jako pierwsi dotarli na sobotnie Gorolski Święto, byli uczestnicy 21. Rajdu Turystycznego „O Kyrpce Macieja”. W tym roku wzięły w nim udział aż 204 osoby. Turyści rozpoczęli rajd w Nawsiu lub Mostach koło Jabłonkowa i wybierali z kilku tras o długości od 10 do 20 km. Meta znajdowała się w jabłonkowskim Lasku Miejskim. – Widać, że ludzie lubią chodzić po górach – i to jest ważne. Właśnie dlatego organizujemy tę imprezę, by zachęcić jak największą liczbę osób do chodzenia w góry i poznawania górskich miejscowości – nie kryła zadowolenia z dużej liczby uczestników główna organizatorka rajdu, Wanda Farnik z PTTS „Beskid Śląski”.

Na nagrodę – małe góralskie kierpce dla najmłodszego uczestnika, który o własnych siłach pokonał trasę – zasłużyła Ania Oborna z Trzyńca-Nieborów. Wśród uczestników powyżej 15. roku życia rozlosowano natomiast nagrodę główną – Kyrpce Macieja. Ich szczęśliwą posiadaczką została Helena Bulan-

da, emerytowana bibliotekarka z Kędzierzyna-Koźla. Na rajd przyjechała z paczką przyjaciół. Losowanie nagrody odbyło się po raz pierwszy. W poprzednich edycjach nagradzany był kyrpcami Macieja najstarszy uczestnik. – Zmieniliśmy regulamin, by bardziej zachęcić ludzi do udziału w rajdzie. W ostatnich latach zdobywała bowiem kyrpce wciąż ta sama osoba – wyjaśniła Wanda Farnik.

PO KULTURĘ I NA OBIAD

W niedzielę Lasek Miejski już w południe pełen był ludzi. Kiedy na jego teren wkroczył korowód zespołów i wozów alegorycznych, publiczność pozajmowała ławki, by móc spokojnie obejrzeć program, część osób udała się jednak najpierw do stoisk oferujących posiłki. Największą popularnością cieszyły się „placki na blaszi”, które w swojej budzie – jak nazywane są świętogorolskie stoiska – miało niemalże każde koło PZKO, a także m.in. jabłonkowskie Koło Macierzy Szkolnej.

Kobiety uwijające się w stoisku MK PZKO Karpętna, oferującym „karpynki placki”, przymierzały się do pobicia rekordu. – Na zawodach zaprzęgów konnych w Łomnej sprzedaliśmy rekordową liczbę placków – z 250 kg ziemniaków. Ale wygląda na to, że może tutaj pobijemy ten rekord. Wczoraj zużyliśmy już 100 kg, dzisiaj do tej pory 90, więc wszystko jest możliwe – mówiła Daria Wania. W dwóch karpęckich stoiskach pracowało w sumie siedem osób. Jedno specjalizowało się w plackach, w drugim, oprócz alkoholu, oferowano również langosze i „gulasz ze sarnioka”.

Placki, kołaczki, „kapuśnica” czy „jelita” z kapustą należały do najbardziej rozpowszechnionych dań na Gorolskim Święcie. Niektórzy sprzedający oferowali również inne potrawy. I tak na przykład w budzie

chóru „Gorol” można było kupić pierogi z różnym nadzieniem, „ziemiaki z kiszkom” czy „niespodziankę szwigermamy”.

Podczas gdy jedni oglądali program, a inni się posilali, w cieniu pod drzewem w pobliżu jednej z bram odpoczywała klacz Lota – legendarny koń, który kroczy na czele pochodu Gorolskiego Święta. Klacz ma już 27 lat, lecz dzięki dobrej opiece wciąż dobrze się prezentuje. – Przygotowanie konia na Gorolski Święto zajmuje nam cały dzień. Trzeba go porządnie wyszorować, umyć szamponem, uczesać grzywę, ozdobić. Na tę okazję pożyczamy specjalne, lepsze siodło – powiedział naszej gazecie Janusz Trombik z Wędryni, syn właściciela konia. Zdradził, że jego ojciec Józef jest wielkim miłośnikiem koni i jeszcze teraz, w wieku 83 lat, brawurowo jeździ konno.

PASTERZE Z DRUGIEJ PÓŁKULI

W niedzielnym programie, który rozpoczął się od koncertu połączonych chórów PZKO – męskiego „Gorola” i żeńskiej „Melodii”, wystąpiło kilka dorosłych i dziecięcych zespołów z naszego regionu. W części poświęconej strojowi góralskiemu, o którym dowcipnie opowiadali Tadeusz Filipczyk i Karol Skupień, pokazały się: „Zaolzi”, „Zaolzioczek”, „Bystrzyca”, „Istebna” oraz kapela „Lipka” i „Nowina”. Później przyszła kolej na egzotycznych gości – „Grupo Etnico Madre Paulina” z Crissiumalu w Brazylii. Kto jednak spodziewał się atmosfery karnawału w Rio, musiał być zaskoczony. Nie było gołych brzuchów i ciał wijących się w rytmie samby, były żywe i kolorowe, lecz całkiem inne tańce pasterzy bydła, potomków portugalskich kolonistów. Wśród wykonawców niedzielnego programu pojawiły się ponadto „Rudki” z Rzeszowa,

Slezki soubor Heleny Salichové z Ostrawy, a później następni egzotyczni goście – zespół „Tubil” z tureckiej Ankary. Z drugiej półkuli, lecz z polską kulturą przyjechał „Polonez” z kanadyjskiego Edmontonu. Gwiazdą wieczoru był słowacki „Żeleziar” z Koszyc.

Zarówno w sobotę, jak i w niedzielę, można było oglądać pokaz ludowego rzemiosła oraz produkty regionalne marki Górolsko Swoboda. Producenci z czeskiej i polskiej części Śląska Cieszyńskiego, a także ze Słowacji, oferowali wyroby ze skóry, srebrną biżuterię, koronki, naczynia dębane z drewna, a nawet stroje ludowe i ich elementy.

Na Gorolskim Święcie co roku pojawiają się stroje ludowe z różnych regionów i krajów. Wkładają je przede wszystkim członkowie występujących zespołów. Rządziej natknijemy się na osoby, które włożą strój po prostu dlatego, że dobrze się w nim czują i uważają, że „Gorol” to dobra okazja, by się w nim zaprezentować. W niedzielę w Jabłonkowie zauważyliśmy kilka takich osób. Jerzy Cieńciała, pełnomocnik rządu czeskiego ds. województwa morawsko-śląskiego i usteckiego, pojawił się w stroju gorolskim. Wójt Herczawy, Petr Staňo i jego żona przyszli na festiwal w małym u nas znanych strojach ze słowackiego regionu Podpolanie. – Żona pochodzi z tego regionu, dlatego go noszę. Ale taki strój to kosztowna sprawa, wreszcie udało mi się go skompletować z okazji 40. urodzin – chwalił się Staňo. Zdradził przy okazji, dlaczego męski strój z Podpolania ma koszulę obciętą tuż pod piersiami. – Mężczyźni z Podpolania, jak mówi legenda, chodzili kraść do Zwolenia. Dlatego za karę nakazano im nosić krótkie koszule, by nie mogli podnieść chadzonych rzeczy – śmiał się Staňo. **DANUTA CHLUP**

swojską atmosferą



Letni deszcz nieco schłodził atmosferę.



Wóz alegoryczny w wersji dziecięcej.



Popisy tańca egzotycznego rodem z Brazylii.



Słowacki zespół „Železiar” z Koszyc.



Tancerze z Ankary wyrażają wdzięczność prowadzącym – zespołowi „Zaolzi”.



Egipskie klimaty na scenie Lasku Miejskiego.



Każdy mógł spróbować własnych sił na oryginalnych sprzętach ludowych.



Jabłonkowski „Rozmarynek”.

ANKIETA

wać się na każdą ewentualność. W poniedziałek przyjdziemy tu ponownie, by posprzątać.

WITOLD RZESZUT, Stonawa

Na Gorolski Święto jeździmy z reguły każdego roku. To już tradycja. „Gorol” to jedna z dużych imprez polskich, gdzie mam możliwość spotkać się z kolegami ze szkoły podstawowej i ogólnie z naszego polskiego środowiska. Dlatego zawsze mnie ciągnie na tę imprezę. Żona chodziła z „gorolami” do gimnazjum, spotyka tu więc wielu znajomych. Po prostu jest fajnie. Oczywiście mamy też ulubione dania, które zawsze z chęcią zjemy: placki, jelito z kapustą, „zbojcecką”.



BEATA SIKORA BARON Jabłonków

Dla nas udział w Gorolskim Święcie jest rzeczą oczywistą, ponieważ mąż śpiewa w chórze męskim „Gorol”. Gorolski Święto trwa u nas, razem z przygotowaniem, przez cały tydzień. Mąż spędza czas na próbach, pomagamy też zwykle w stoisku „Gorola” i Macierzy Szkolnej w Jabłonkowie. W piątek byliśmy w jednym, w sobotę w drugim. Niedzielę poświęcamy dzieciom. Zabieramy je na karuzele, jesteśmy na „Gorolu” razem z nimi. Nareszcie mamy też okazję obejrzeć program.



ANDRZEJ BEZECNY, Trzyniec

Chodzimy regularnie na „Gorola”. Podobają nam się folklor i cała atmosfera tego festiwalu. Mamy też ulubione danie – placki, zwłaszcza ze śmietaną i skwarkami. Z reguły nie widzimy nawet całego pochodu, bo żona już mnie ponagla, byśmy poszli po placki, nim ustawią się długie kolejki. Gorolski Święto jest też okazją do spotkania kolegów z pracy i ze szkoły, również żona spotyka tu znajomych ze środowiska, w którym pracuje.



IRENA MACHŮ Cz. Cieszyn-Stanisławice

Jeździmy regularnie na Gorolski Święto. Również w tym roku jestem z całą rodziną. Tak planujemy urlopy, byśmy mogli pójść na „Gorola”. Ciągnie nas tradycja, chęć pokazania dziecku naszych korzeni. Mój dziadek pochodzi z Mostów koło Jabłonkowa. Mam dokładnie policzone, że ja mam 25 proc. góralskiej krwi, a moje dziecko 12,5 proc. Na „Gorolu” zawsze występują ciekawe zespoły, nie wybieram, który zespół chciałabym specjalnie zobaczyć. A jeśli chodzi o posiłki, to zawsze kupowaliśmy placki w budzie, która dzisiaj jest, niestety, zamknięta. Placki stamtąd były, moim zdaniem, najlepsze.



PAWEŁ SIKORA, Cz. Cieszyn

Od lat bywam na „Gorolu”, ale dawniej chodziłem w pojedynkę lub z kolegami. W tym roku jestem premierowo z rodziną – z żoną i córką Śarką w wózku. Pobędziemy jakiś czas, może ze trzy godzinki, pokręcimy się przy stoiskach. Na pewno skosztujemy placków. (dc)



Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI

Zdjęcia: dc (8), endy (1)

Opowieść o Janie z Potoków

W piątkowy wieczór, w ramach Gorolskiego Święta, odbyło się kolejne spotkanie Kawiarenki Pod Pegazem. Spotkanie wyjątkowe, bo wspominające człowieka ważnego dla całego Zaolzia, a szczególnie dla samej Kawiarenki.

W piątek w jabłonkowskim Domu PZKO, z okazji rozpoczęcia Gorolskiego Święta, po raz kolejny odbyła się literacka Świętogórska Kawiarenka pod Pegazem. Tym razem wspomniano osobę i twórczość Jana Pyszki, nauczyciela, społecznika i poety, który przez lata był animatorem Kawiarenki, a nawet autorem publikacji „Kawiarenka Pod Pegazem 1989-2002”. Jan Pyszko urodził się w 1925 roku, wkrótce obchodziłby zatem 90. urodziny, niestety zmarł w roku 2008. Był nauczycielem, przez wiele lat był związany z Sekcją Literacko-Artystyczną Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, tłumaczył wiersze i sam tworzył poezję. Pyszko zadebiutował w 1988 roku tomikiem „Pęknięta pieczęć”, później wydał m.in. „Potoki” i „Słowa jak kamienie”. Ostatnim jego tomikiem były „Kamyki światła”, w którym oprócz wierszy ze schyłku życia poety, znajdziemy czeskie przekłady np. Stanisława Gawlika. To właśnie Gawlik przywitał gości Kawiarenki, zaczynając opowieść o Janie z Potoków tymi słowami: „Jan Pyszko, nasz przyjaciel, współzałożyciel Kawiarenki pod Pegazem, jej animator, prawdziwe koło napędowe tej instytucji kulturalnej”.

Po krótkim wspomnieniu poety i przyjaciela, Stanisław Gawlik oddał głos gościom Kawiarenki: Januszowi Wójcikowi z Opola, który opowiadał zgromadzonym o życiu i twórczości Pyszki, oraz Karolowi Suszce, pięknie interpretującemu wiersze poety. Jak powiedział Stanisław Gawlik, Karol Suszka, to „mistrz, który z naszych poetów uczynił poetów”. Sam Pyszko niegdyś pisał o swoim interpretatorze: „Oddał się kulturze teatralnej. Uprawia ją z pietyzmem artysty godnie, twórczo, pracowicie po obu stronach Olzy. Aktor, reżyser, arcydzielny interpretator poezji w Kawiarence Pod Pegazem. Człowiek nieocenionych zasług dla teatru i kultury żywego słowa promowanej przez PZKO”. (Jan Pyszko, Kawiarenka Pod Pegazem, 2003)

– Dzisiaj wspominamy Jana Pyszkę, poetę z Nawsia, umysł ścisły, studia odbył w Trnawie i Bratysławie,



W piątkowy wieczór w Domu PZKO w Jablonkowie zebrała się spora grupa miłośników poezji Jana Pyszki.

wie, stąd jego zamiłowanie do poezji i literatury słowackiej, której był bardzo dobrym tłumaczem. Kiedy spoglądamy z góry na Potoki, możemy z całą pewnością potwierdzić, że Bóg Ojciec, w akcie stworzenia nad Nawsiem i Jablonkowem chyba się uśmiechnął. Stąd taki piękny pejzaż i tylu pięknych, w aspekcie duchowym, ludzi – rozpoczął swoją opowieść o Janie Pyszce Janusz Wójcik z Opola, długoletni przyjaciel Kawiarenki Pod Pegazem.

– Jan Pyszko jest poetą tego skrawka ziemi, zwanego Zaolziem, choć samemu Janowi bliższe było pojęcie Nadolzia. Ten poeta Nadolzia jest twórcą niezwykle, jego poezja jest niezwykle precyzyjna, skondensowana. Widać tutaj wpływ studiów ścisłych, u Jana Pyszki nie ma tych pułapek, które towarzyszą współczesnym autorom: gadulstwa, bełkotu. Poezja Jana to poezja spraw ostatecznych, taka, która wkracza na tereny mistyczne. Jego twórczość swobodnie moglibyśmy opisać jednym słowem – poezjologia. Poezja, która jest drogą do osiągnięcia mądrości, która jest kluczem do odczytania pewnych ukrytych znaczeń. Poezja, która nie koncertuje się na osobie twórcy, tylko na otaczającym go świecie – tłumaczył zebrany Janusz Wójcik.

Widać, że Pyszko miał ogromny wpływ nie tylko na Kawiarenkę, na miejscowe koła PZKO, ale na całe Zaolzie. Poeta z Potoków wywarł ogromny wpływ nie tylko na kształtowanie się miejscowej poezji, ale także na pewien model walki o polskość.

– Jan Pyszko był wielkim patriotą polskiego Zaolzia. Ale patriotą w ujęciu Zbigniewa Herberta, który podobnie jak Jan Pyszko debiutował już jako dojrzały mężczyzna. Herbert powiedział kiedyś, że różnica między patriotą a nacjonalistą jest taka, jak między człowiekiem wierzącym a fanatykiem. Jan Pyszko był patriotą tej ziemi, w wymiarze zarówno regionalnym, jak i szerszym – w kontekście choćby mowy, której był tak bardzo wierny. Dzisiaj nie ma z nami w wymiarze materialnym Jana Pyszki. Po człowieku pozostał jednak nie tylko proch. Pozostały słowa, które są symbolem trwania, radości i cierpienia tej ziemi. Bo u Jana Pyszki kamień nie tylko cierpi, ale potrafi się także uśmiechnąć. Mała ojczyzna Jana – Potoki, to uroczne miejsce nad Olzą, u stóp Kozubowej, chłopskiej góry, gdzie od dzieciństwa obserwuje rytm życia tej góralskiej dziedziny, podporządkowanej porom roku, porom dnia. A jednocześnie po latach

opisuje to zderzenie tego tradycyjnego świata, tej kultury agrarnej, ze światem rewolucji przemysłowej, który zaczął zmieniać ziemię, także jego ukochane Nadolzie. W twórczości Jana z Potoków obserwujemy ten zmieniający się świat, kiedy znikają konie, pojawiają się traktory, jest w tym świecie góral, zagubiony w mieście, w którym wyrastają betonowe bloki, wielkie zakłady. Do tego spokojnego świata przychodzą komuniści, budują duże zakłady, zajmują się inżynierią, także dusz. Chcą zmienić ten świat, ale ten góral jest hardy, on pozostaje przy swoim. Hardy był także Jasiu Pyszko, choć nie pokazywał tego na zewnątrz, nie było w nim agresji, nigdy nie osądzał. Jego trwanie na Potokach jest świadectwem tej ziemi i wprowadzeniem w ukryte znaczenie tego świata. Olza na Potokach nie jest zwykłą rzeką, jest wyrocznią, niemal Pytią z Delf, do której poeta chodzi i pyta ją o sens – żarliwie tłumaczył Janusz Wójcik.

Jan Pyszko żył, obserwując gwałtownie zmieniający się świat. Poeta z Potoków zdawał się scalać nakładające się na siebie światy, w jego poezji nie ma ataku, nie ma wymachiwań szabelką, jest pokora wobec pejzażu, wobec ziemi, którą wyjątkowo pokochał. Zgromadzeni na spotkaniu w Kawiarence mieli zatem okazję wysłuchać zarówno niezwyklej opowieści o samym poecie, ale także chłonąć wspaniałą interpretację jego wierszy, którą przedstawił Karol Suszka. Jeden z nich mówił o „zaolziańskim niebie”:

„Nie jest łatwo dostać się do zaolziańskiego nieba,

Nawet z biletem przeznaczenia ludzkie czekają latami,

W nawsiańskiej gospodzie, w oparach dymu,

Przy kuflach Radegasta, butelce śliwownicy”.

Jan Pyszko do zaolziańskiego nieba z pewnością się dostał i jak wskazywali jego przyjaciele, pewnie stamtąd obserwował to spotkanie, podczas którego wspominali go także zgromadzeni przyjaciele i byli uczniowie.

Jan Kawulok przypomniał pracę nauczycielską Jana Pyszki, która daleko wychodziła poza nauczanie fizyki i matematyki: „Przyszedł kiedyś nowy nauczyciel, Pyszko, i uczył nas matematyki. W piątej klasie, w każdej sobotę, na ostatniej lekcji w szkole

zбираły się dzieci gazdów i robotników, a Jan Pyszko czytał nam »Pana Tadeusza«. Przecież wtedy to była niesamowita odwaga, my wszyscy czekaliśmy na tę sobotę. To właśnie Jan Pyszko wlał w nasze serca ten romantyzm Mickiewicza, ten piękny język polski”.

Głos w czasie spotkania zabrała także pani Ewa, była uczennica Jana Pyszki, a później jego przyjaciółka: – Pamiętam go jako uczennica szóstej klasy, uczył nas matematyki. Ja byłam wtedy bardzo nieśmiała, a jako że przy tablicy nie umiałam rozwiązać jakiegoś zadania, położy mi się łzy. On wtedy powiedział coś, co zapamiętałam do dzisiaj: „Ewa, spokojnie, ty z tego wyrośniesz”. I wyrosłam. Pamiętam też wycieczki szkolne, kiedy śpiewał nam przy ognisku. To że Jan Pyszko pięknie śpiewał, nie wszyscy wiedzą, a głos miał cudowny – opowiadała.

Wzruszenia nie kryła także żona poety, Irena. – Czuję wielką satysfakcję, że mojego męża tak pięknie wspomniano. On jest teraz w tym zaolziańskim niebie, ale może teraz też jest tu obecny i na pewno jest szczęśliwy, że tak pięknie o nim tutaj mówiono. Chciałabym podziękować inicjatorom i organizatorom tego spotkania, dzięki któremu poczułam ogromną radość. Dziękuję Januszowi Wójcikowi, którego wspomnienia słucha się jak poezji, a za niezwyklej i bezkonkurencyjną interpretację dziękuję Karolowi Suszce. Dziękuję też Beacie Kantor, studentce krakowskiej Akademii Muzycznej, której piękny śpiew uświetnił tą uroczystość – mówiła żona poety.

Zarówno żona Jana Pyszki, jego córki, ale także przyjaciele i ci, którzy spotkali go na swojej drodze życiowej, jak sami mówili, byli ogromnie wzruszeni spotkaniem w Kawiarence Pod Pegazem – w miejscu, które bez Jana Pyszki nie byłoby takie samo. Dlatego warto wracać do tego poety, tym bardziej zważając na słowa Janusza Wójcika, kończące spotkanie. – Kaleka jest moja filozofia, Panie – mówi Jan Pyszko, rozmawiając ze Stwórcą. Ten dialog i pytanie o nasz sens, jest bardzo aktualny. W jego poezji jest wiele pytań, na które wciąż szukamy odpowiedzi. To pytania, które pozostawił nam Jan z Potoków. Niech jego poezja zostanie z nami.

ANDRZEJ DROBIK



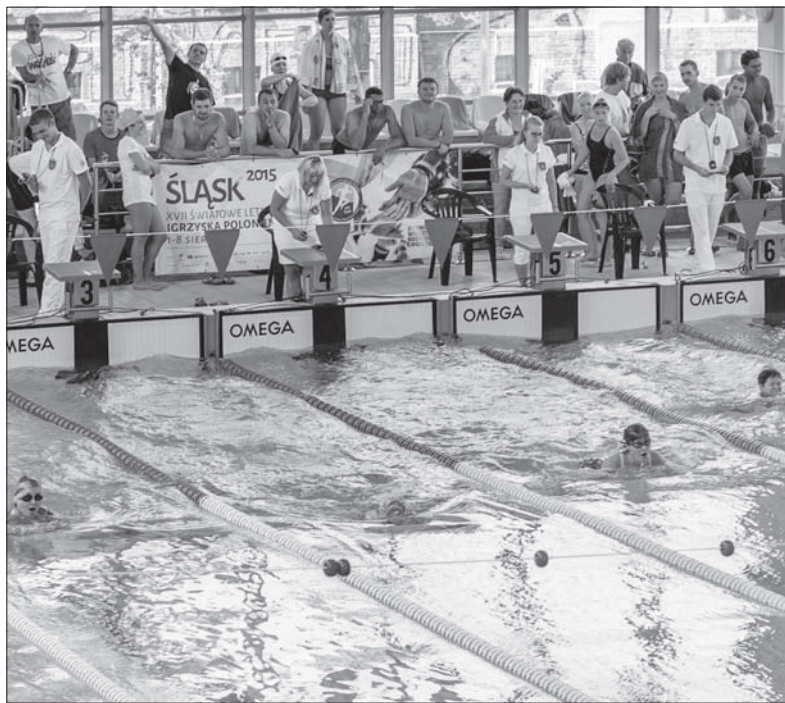
Irena, żona Jana Pyszki z córkami.

Igrzyska Polonijne: Walka o medale

Zawodnicy z 29 krajów świata rywalizują od wczoraj w XVII Światowych Letnich Igrzyskach Polonijnych „Śląsk 2015”. Inauguracja Igrzysk odbyła się w niedzielę na Stadionie Miejskim w Rybniku. Nie zabrakło prezentacji drużyn narodowych, ślubowania zawodników i sędziów, podniesienia flagi oraz punktu kulminacyjnego – uroczystego zapalenia znicza.

W imprezie, która od wielu lat łączy Polaków na całym świecie, bierze udział również ponad 100-osobowa reprezentacja Polaków w Republice Czeskiej. Nasza kadra startująca pod szyldem PTTŚ „Beskid Śląski” włączyła się wczoraj do walki w sektorach: pływackim, strzeleckim, szachach, badmintonie, brydżu, kolarstwie MTB, piłce siatkowej, swój pierwszy mecz w turnieju piłkarskim zaliczyła też wczoraj nasza reprezentacja uczestnicząca w igrzyskach pod wodzą trenera Stanisława Kłuzę. Nasi na pierwszy ogień zmierzyli się wczoraj z Ukrainą, przegrywając po pięknej walce 2:3. Gole dla Zaolziaków zdobyli Filip Przyczko (na 1:1) i Radim Szotkowski (na 2:1). Dziś o 12.30 mecz z Kanadą, która w poniedziałek przegrała w karnych z Argentyną. – Mecz z Kanadą może zadecydować o naszych szansach medalowych. W środę zagramy z Argentyną i bardzo chcemy przebić się do czwartkowego programu, który przeznaczony będzie na mecze o pierwsze i trzecie miejsce – powiedział „GL” Zbigniew Worek, kierownik piłkarskiej ekipy.

Od 9.30 rywalizowano wczoraj w



Zaolziacy po pierwsze medale sięgnęli na basenie w Rybniku.

Rybniku, gdzie odbyły się zawody pływackie, a także walka o medale w hali strzeleckiej. Dwa lata temu w Kielcach nasi pływacy spisali się rewelacyjnie, wczoraj w Rybniku początek igrzysk w wykonaniu naszych

plywaków też był nader udany. – To dopiero połowa dnia, a już mamy pięć medali – powiedział „Głoso- wi Ludu” Tadeusz Smugała, jeden z protagonistów „zaolziańskiego” poniedziałku na krytej pływalni w

Rybniku. Spore nadzieje medalowe wiązaliśmy wczoraj również z występem naszych strzelców, którzy rywalizowali w sąsiedniej hali w Rybniku. Pływacy i strzelcy powalczą o podium igrzysk również w dzisiejszym dniu zawodów, podobnie jak badmintoniści w Wodzisławiu Śląskim czy szachiści w Sosnowcu. Jutro w Chorzowie rusza walka o medale w tenisie ziemnym i ringo, gdzie także mamy naszych reprezentantów. Emocje towarzyszyć będą również występom tenisistów stołowych w Sosnowcu i siatkarzy w Wodzisławiu Śląskim. W czwartek do głosu dojdzie królowa sportu – lekka atletyka, która zagości na Miejskim Stadionie w Sosnowcu. Jeśli wierzyć prognozom Henryka Cieślara, szefa naszej zaolziańskiej reprezentacji, w lekkiej atletyce może się rozwiązać kolejny worek z medalami.

Wieści z igrzysk na Górnym Śląsku można śledzić na naszej stronie internetowej www.glosludu.cz, na której to nie brakuje również zdjęć z aren sportowych XVII Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych „Śląsk 2015” autorstwa Norberta Dąbkowskiego. **JANUSZ BITTMAR**

Historyczne zwycięstwo

Dawida Kubackiego

– Tak naprawdę nie wiem, co powiedzieć. Jestem zadowolony z tego wyniku i również ze swoich skoków, bo były one naprawdę bardzo fajne i dały mi dużo przyjemności – tymi oto słowami skomentował swój sukces Dawid Kubacki, najlepszy skoczek rywalizacji indywidualnej Letniej Grand Prix w Wiśle. Polscy skoczkowie zdeklasowali rywali, drugie miejsce w konkursie indywidualnym wywalczył bowiem Piotr Żyła. Podium uzupełnił Norweg Kenneth Gangnes.

Dla Dawida Kubackiego było to historyczne zwycięstwo w zawodach z cyklu FIS Grand Prix. 25-latek swoje zwycięstwo w Wiśle przypieczętował świetnym skokiem na 133 m. **(jb)**

W SKRÓCIE

DO KARWINY ANDREJKO I BYRTUS.

Drugoligowi piłkarze Karwiny w weekend pauzowali, co nie przeszkodziło szefom klubu, by na początku sierpnia sfinalizować kolejne transfery. Z Banika Ostrawa pozyskano 24-letniego bramkarza Jakuba Andrejkę i 21-letniego obrońcę Oldřicha Byrtusa. Do dywizyjnej Lokomotywy Piotrowice wypożyczono z kolei Adam Leibla i Martina Puskáča. Podopieczni trenera Jozefa Webera w najbliższy piątek w ramach 2. kolejki FNL zaprezentują się na wyjeździe ze Znojmem.

MISTRZOSTWA RC W MOTOKROSSIE: PIOTROWICE ZADRZAŁY Z EMOCJI.

Lucie Simonová, Petr Michalec, Tomasz Wysocki i Martin Žerava zawojowali weekendowe mistrzostwa RC w motokrossie. Polak Tomasz Wysocki startujący w barwach JD 191 KRM Racing Team triumfował w kategorii MX2, wyprzedzając Benca Szvobodę i Martina Krča. – Lubię startować w Piotrowicach. Trasę wyścigu znam na wylot, bo często trenuję właśnie w Piotrowicach – stwierdził Wysocki. W rywalizacji kobiet najlepsza okazała się Lucie Simonová (HT Group Racing Team), w kat. MX1 zwyciężył Petr Michalec (Spencer Life Media Team).

ADAM GAURA NAJLEPSZYM JUNIOREM NA ŁYSYJ GÓRZE.

Tomáš Bláha najszybciej (czas 38:02) pokroił w weekend trasę Biegu na Łysą Górę, zaliczanego do cyklu mistrzostw Moraw i Śląska. Bláha startujący w barwach TJ Kromieřyż wyprzedził maratończyka Petra Pechka (Úpice) i trzeciego na mecie Ondřeja Horáka (Morawski Beroun). W kategorii juniorów triumfował Adam Gaura (TJ TŽ Trzyniec), na co dzień uczeń Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Cz. Cieszynie. – Dopisali biegacze, dopisała pogoda. Było wřęcz idealnie – ocenił zawody Michał Broda, główny organizator biegu z ramienia TJ Jaekl Karwina.

T-MOBILE EKSTRAKLASA.

Wyniki 3. kolejki: Piast Gliwice – Górník Zabrze 3:2, Lechia Gdańsk – Pogoń Szczecin 1:1, Podbeskidzie Bielsko-Biała – Cracovia 0:1, Wisła Kraków – Lech Poznań 2:0, Śląsk Wrocław – Termalica Białystok 2:0, Jagiellonia Białystok – Zagłębie Lubin 1:2, Górník Łęczna – Legia Warszawa 0:2.

(jb)

Bajka napisana na Leśnej

Powoli rozkręcają się zawodowcy, a w najbliższy weekend wsiądą do piłkarskiej karuzeli również kluby z niższych klas rozgrywek. Sezon 2015/2016 nie rozpoczyna tylko personelu technicznego na stadionach, bo susza daje się również im we znaki. Na orzeźwienie drugoligowi piłkarze Trzyńca zafundowali swoim kibicom na Leśnej wodospad bramek, wygrywając w 1. kolejce nowego sezonu wysoko 5:1 z rezerwami Sigmy Ołomuniec. Z powodu grypy grasującej w zespole rywała z Varnsdorfa, w sobotę pauzowali piłkarze Karwiny. Wodospad też towarzyszył z kolei drużynie Banika Ostrawa wracającej w weekend ze stolicy. Podopieczni trenera Radomira Korytářa prowadzili na boisku Sparty Praga 1:0,

by w końcu przegrać 1:3. Po dwóch wyjazdowych meczach ostrawianie zajmują w tabeli Synot Ligi ostatnie miejsce. Jako jedyni nie zdobyli jeszcze ani jednego punktu.

SYNOT LIGA

SPARTA PRAGA
BANIK OSTRAWA 3:1

Do przerwy: 0:0. Bramki: 80. Lafata, 85. Dočka, 90. Fatai – 63. Kouřil. Ostrawa: Pavlenka – Frydrych, Kaša, Kouřil, Ježdík – Engelmann (50. De Azevedo), Mondek (85. Šařinka), Mensah (65. Foltýn), Holzer, Kucek – Narh.

Banik zaskoczył faworyzowaną Spartę aktywnym pressingiem i w pierwszej połowie sprawiał na Letnej bardzo korzystne wrażenie.

Prażanie rozkręcili się powoli, ale to Banik strzelił pierwszego gola – po kiksie obrony Kouřil wpakował piłkę do siatki dosłownie z kilku kroków. Sensacja unosiła się w powietrzu tylko do 80. minuty. Lafata w towarzystwie trzech ostrawskich obrońców strzałem głową wyrównał, a ostrawski domek z kart runął w ostatnich pięciu minutach. Defensywa Banika, która w I połowie grała wysmienicie, w drugiej rozkleiła się jak buty z wietnamskiego targowiska.

Lokaty: 1. Zlin 6, 2. Liberec, 3. Teplice po 4 pkt.,... 16. Ostrawa 0 pkt.

FNL

TRZYNIEC
OŁOMUNIEC B 5:1

Do przerwy: 3:1. Bramki: 8. i 76.

Orły lepsze od Kazików

W ramach Gorolskiego Świąta, o którym obszernie relacjonujemy w dzisiejszym numerze gazety, na boisku na Białej w Jabłonkowie spotkały się towarzysko Orły Zaolzia i Kaziki Sosnowiec. Ze zwycięstwa 5:0 radowali się zaolziańscy piłkarze, którzy rozstrzygnęli mecz w drugiej połowie po bramkach Wałoszka, A. Bizonia, Z. Górnioka, Barczoka i Glaca.

Spotkanie otworzył dyrektor Huty Trzyniec, Jan Czudek, skądinąd bramkarz Orłów Zaolzia. – Tym razem jednak obowiązki nie pozwoliły mi, by broń barw naszego zespołu – powiedział „GL” Andrzej Bizoń, kapitan Orłów. – Futbol nie był jednak jedynym pretekstem do spotkania w naszym wspólnym gronie. Po meczu odbyło się spotkanie towarzyskie na stadionie, a potem wspólnie oba zespoły obejrzały pochód festiwalowy i zasmakowały atmosfery „Gorola” w Lasku Miejskim – dodał Bizoń.

Orły Zaolzia: Szotkowski, Hulboj, Zuczek, Burawa, Szarowski, Suszka, B. Worek, Szlauer, Barczok, Wałoszek, Glac, Bizoń, Junga, Kołodziej, Teofil, Z. Górniok, Guńka, Pařik. **(jb)**



Kapitan Orłów Zaolzia, Andrzej Bizoń, wślizgiem próbuje wyluskać piłkę. Na drugim planie akcji przygląda się Zbigniew Górniok.

Fot. NORBERT DĄBKOWSKI